

Bazyliszek



Chyba żadne polskie miasto nie znalazło się przed wiekami w takiej opresji, jak Warszawa. W samym jej sercu zagnieździł się Bazyliszek. Skąd wziął się w piwnicy domu na Krzywym Kole, tego nikt nie wie. Może jego tajemnicę skrywa któraś z dawnych starowarszawskich pracowni alchemicznych?

Czy znacie przepis na stworzenie Bazyliszka? Znajdźcie siedmioletniego koguta i zachęćcie go, żeby zniósł jajo. Przyda się też znajomość z cierpliwą ropuchą, która poświęci swój czas i należycie je wysiedzi, co może potrwać dłużej niż dwa tygodnie.

I Bazyliszek gotowy. Ale czy nie przejmie władzy w mieście?

Pamiętacie, co stało się z Maćkiem i Halszką (czyli Elżbietą), dziećmi płatnerza? Nie zawsze opłaca się znajomość ze starszym kolegą, który niczego się nie boi. Waluś (młody Walenty), syn bednarza, był przekonany, że w piwnicy znajdują się skarby. Tak silnie świeciły w ciemnościach ślepie Bazyliszka, że do złudzenia przypominały złote dukaty. Chłopiec zaprowadził więc swoich przyjaciół w głąb piwnicy, ale do lochu wszedł sam. Nie spodziewał się, że spotka tam potwora. Wystarczyło jedno spojrzenie w gadzie oczy i Waluś stracił życie. Podobny los spotkał służącą Agatę, która szukając dzieci zesłała nieopatrznie do kryjówki Bazyliszka. Dzieci płatnerza również nie miałyby szans na przeżycie, gdyby nie szybka akcja ratownicza.

Do piwnicy zamieszkałej przez potwora zszedł więzień, wyprowadzony z lochu Ratusza. Uśmiercenie potwora gwarantowało mu odzyskanie wolności. Bazyliszek pewny swej mocy nie wiedział, że może go ona uczynić zupełnie bezsilnym. Lustro okazało się skuteczną bronią! Gad spojrział na swoje odbicie i padł martwy. Spłonął w ogniu na placu straceń, zwanym Piekiełkiem. Warszawa była wolna!



Klamka do drzwi.
Autor nieokreślony,
ok. poł. XIX w., Warszawa,
brąz, MHW 22758

TRUDNE SŁOWO:

płatnerz – rzemieślnik wytwarzający tarcze, miecze, zbroje rycerskie i inne wyposażenie dla jeźdźca i konia

Czy chcielibyście mieć własnego Bazyliszka? To nic trudnego. Wydrukujcie go sobie, a potem wycinajcie i posklejajcie. Pomyślcie, jak go ozdobić, żeby przypominał warszawskiego potwora. A potem – patrzcie mu w ślepią do woli, nic złego wam nie grozi!